Nr 245 Środa 28 października (10 listopada) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteoznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesiecz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12—2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 12 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Węgrzy, niemcy i słowianie.

—o—

Budapeszt, 5 listopada.

Chroniczne przesilenie, jakiemu obecnie ulegają obie połowy monarchii austryacko-węgierskiej, zaczyna wreszcie wytwarzać jakieś nowe projekty dalszego współżycia narodów, znajdujących się pod berłem habsburskiem.

Tworzenie takich projektów nie jest bynajmniej łatwe, jeżeli bowiem mają być skutecznem remedium na wkradającą się w wewnętrzne życie polityczne państwa anarchię, to muszą mieć swój początek nie w intencyach jednostek lub nawet stronnictw, lecz w woli większości interesowanych narodów.

W Przedlitawii wre walka zaciekła, której głównymi aktorami są czesi i niemcy. Czesi nie tają się z tem wcale, iż pragną zczechizować stolicę niemieckiego kraju, Dolnej Austryi,—niemcy zaś uważają, iż dziś mają jeszcze dość siły, aby do tego nie dopuścić. Z obu stron okazano wielką dozę zaciętości; pierwsze ofiary już padły.

Jakkolwiek wrzenie to, absorbujące siłę i energię mnóstwa ważnych czynników austryackich, stanowi dla Przedlitawii formalną klęskę, to jednak nieustająca walka po między Austryą a Węgrami ma znaczenie o wiele większe i bardziej o przyszłości i rozwoju całej monarchii decydujące.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że w państwie tak skomplikowanem, jak austryacko węgierskie, każda sprawa zasadnicza, w którymkolwiek zakątku byłoby jej siedlisko, musi odbić się głośnem echem we wszystkich dziedzinach monarchii. Nic przeto dziwnego, że węgrzy, mający zawsze oczy otwarte, zainteresowali się żywo walką czesko-niemiecką i obecnie próbują, czy przy ogniu tej walki nie dałoby się upiec madziarskiej pieczeni.

Rozumują mniej więcej w ten sposób: Słowianie otaczają niemców austryackich coraz bardziej zwartym pierścieniem, co sprawiło, iż niemcy przycichli bodaj na czas jakiś w wybuchach nienawiści ku węgrom. W chwili, kiedy niemczyzna czuje się zagrożona w dziedzicznym niemieckim kraju, zaczną to zapewne niemcy uważać za większe nieszczęście, niż okoliczność, że wypłaty banku mogłyby się odbywać w gotówce lub że kapral Węgier obcowałby z rekrutem węgrem w języku madziarskim. Wprawdzie dotychczas w Wiedniu panowała chorobliwa wprost zazdrość, wybuchająca przy każdym nowym objawie postępu na Węgrzech, jednakże niemcy powinniby się nad tem zastanowić, czy ciągła naganka na węgrów i na ich ustrój parlamentarny wyjdzie im na dobre.

Madziarzy nie widzą swego specyalnego interesu w slawizacyi Austryi, ale ostatecznie bardzo się tej ewentualności nie lękają, podczas gdy niemcom austryackim po objęciu rządów przez unię słowiańską nie pozostałoby nic innego, jak niema abstynencya albo wyczekiwanie na pomoc z zewnątrz, co równałoby się rozwiązaniu monarchii. Węgrzy mogą zaś każdej chwili paktować z czechami i za cenę zgodzenia się na zmajoryzowanie niemców w Austryi okupić sobie spokój wewnętrzny.

Praktyki Kossuth'a i Polonyi'ego w Rjece, w czasie t. zw. oporu narodowego, oraz wycieczki różnych wybitnych polityków węgierskich do Belgradu, przekonały wszystkich dobitnie, iż w obozie niepodległościowym znajdzie się zawsze znaczniejsza frakcya, gotowa do sojuszu z słowianami, a do pozyskania czechów wystarczy wyciągnięcie ręki w stronę Złotej Pragi, aby czesi, dążący do osaczenia Wiednia aż po Dalmacyę, uścisnęli tę rękę najserdeczniej. Dla rusofilskich czechów, słoweńców i kroatów żadna cena za zmajoryzowanie niemców austryackich nie jest za wysoka — nawet sojusz z madziarami.

W tym kierunku pracowano już sporo na przestrzeni Praga-Budapeszt i węgrzy są pewni, że ich „narodowości" będą siedziały zupełnie cicho w razie, gdy madziarzy dopomogą do zburzenia hegemonii niemieckiej w Wiedniu. Upadek centralizmu oddziałałby zresztą korzystnie na rozwój państwowy Węgier, a poza tem na horyzoncie politycznym zarysowałaby się natychmiast sylwetka nowego trójprzymierza: Rosyi, Francyi i Austro-Węgier, co dla madziarów musiałoby być sympatyczniejsze, niż dotychczasowe germanizacyjne uściski Niemiec.

Tak mniej więcej kombinują madziarzy, a ich politycy nie omieszkali zapewne przedstawić tych wszystkich spraw politykom austryackim. Jednem słowem węgrzy grożą. Albo niemcy austryaccy, względnie rząd wiedeński, wycofa się z zawistnej polityki antymadziarskiej, albo węgrzy zwrócą się wprost przeciw niemcom i pójdą ręka w rękę ze słowianami. Od stanowiska zatem kierowników opinii niemieckiej zależy dalsze postępowanie madziarów. Na razie stwierdzić należy, że w Budapeszcie rozwinięto w ostatnich czasach gorliwą agitacyę za wytworzeniem wśród słowian węgierskich ruchu filowęgierskiego. Owocem tej pracy jest wzmocnienie stanowiska stronnictwa starosłowackiego, następnie wstąpienie trzech wybitnych serbów do partyi kossuthowskiej, a wreszcie skokietowanie do pewnego stopnia radykałów słowackich, którzy chętnie poparliby kossuthowców w walce z Andrassym, jak to widać z artykułu ostatniego „Slovenskiego Tyždenika" p. t. „Kral a wszeobecne wolebne prawo".

Wogóle na Węgrzech zaczynają przeważać prądy, dążące do pogodzenia się z t. zw. „narodowościami". Pierwszym, który o potrzebie tej zgody mówił wyraźnie i bez osłonek, był prezydent parlamentu Justh. Oprócz niego wystąpił z podobnem twierdzeniem poseł Ludwik Holló, przywódca grupy bankowej i właściwy *spiritus movens* teraźniejszego ruchu antyaustryackiego. Obecnie hr. Szapary, prezes stronnictwa chrześcijańsko społecznego, wstawił do programu partyjnego pracę nad równouprawnieniem wszystkich narodowości, zamieszkujących Węgry.

Widać zatem zwrot na całej linii. Dziś nie można jeszcze przewidzieć, jak się stosunki ukształtują w najbliższej nawet przyszłości, jednakże widać, że węgrzy czuwają i w każdym wypadku będą umieli zastosować się do okoliczności, zawsze bowiem mają pod ręką kilka opracowanych programów, których wykonanie nie przedstawia zbyt poważnych trudności.

Cz.

Z prasy polskiej.

Bałamucenie opinii.

Pod tym tytułem zamieszcza „Słowo Polskie" artykuł w odpowiedzi na pretensye i oskarżenia czeskie z powodu stanowiska, zajętego przez Koło Polskie w Wiedniu wobec uchwał językowych sejmów austryackich:

«Stanowisko Koła Polskiego w sprawie sankcyi uchwalonych przez sejmy Dolnej i Górnej Austryi, Solnogrodu i Przedarulanii ustaw językowych nie powinno było, zdaje się, żadnych wątpliwości nastręczać. Określone ono było z góry podstawową naszej polityki narodowej zasadą autonomiczną.

«Żądając od parlamentu i rządu poszanowania naszej autonomii, musimy szanować autonomię innych krajów.

«Protestujemy stale przeciwko mieszaniu się rządu do spraw i uchwał naszego sejmu, domagamy się kategorycznie, aby rząd przedkładał bezwarunkowo do sankcyi monarszej każdą uchwałę sejmu, żądamy dla naszego sejmu prawa decydowania o języku nietylko władz autonomicznych, szkół ludowych i średnich, lecz i urzędów politycznych w kraju naszym.

«Jakże wobec tego wyglądałby protest Koła polskiego przeciwko sankcyonowaniu uchwał sejmów niemieckich krajów Austryi o języku i władz autonomicznych w tych krajach.

«Stworzylibyśmy precedens, uprawniający parlamentarne przedstawicielstwa innych krajów do mieszania się w wewnętrzne krajowego naszego samorządu sprawy, podcinając w korzeniu dalszy rozwój naszej autonomii».

Przeciwko polityce Bobrzyńskiego.

Z powodu stanowiska, zajętego przez namiestnika Galicyi wobec uroszczeń niemieckich, pisze „Nowa Reforma":

«Bobrzyński zapomniał nagle wobec deputacyi niemieckiej o całej historyi seminaryum bialskiego, rzucił zasłonę milczenia na tę impertynencyę, która spotkała w tej sprawie radę szkolną krajową ze strony niemców, i pomimo wszystko zapowiedział im założenie niemiecko-polskiego seminaryum, a krajowi i społeczeństwu tłómaczy w urzędowych i półurzędowych swoich organach, że uczyni próbę przejednania niemców bialskich, założy im niemiecko polskie seminaryum, które oni już raz odrzucili.

«Ale do tego kraj i opinia publiczna dopuścić nie może. Poniżenie byłoby chyba zbyt wielkie i zbyt bolesne.

«Jeżeli są jeszcze dzienniki polskie, które nie widzą niebezpieczeństwa, grożącego całej naszej polityce narodowej z objawów takich, jak krzywdzące kraj przyrzeczenia, zdawane niemcom galicyjskim we Lwowie, i równoczesne sankcyonowanie ustaw szkolnych dla Austryi Niższej,—to my nie wątpimy, że społeczeństwo nasze niebezpieczeństwo to zrozumie i podejmie przeciw niemu poważną akcyę.

«Zrozumiano to już w lwowskiej radzie miejskiej, a p. namiestnik może być pewnym, że spotka się z bardzo poważną opozycyą przeciw polityce, którą wobec deputacyi niemieckiej zapowiedział».

Charakteryzując różnicę zdań, jaka zachodzi w Galicyi w poglądach na „kwestyę niemiecką, pisze „Kuryer Warszawski":

«Dziś sprawa deputacyi niemców galicyjskich przypomniała, że w Galicyi istnieje jednak «kwestya niemiecka», a jednocześnie wykazała, że są na nią niejako dwa poglądy: jeden abstrakcyjnie idoowy, a drugi—realny, liczący się z warunkami życia praktycznego. Pierwszy z nich zapatruje się w sposób «idealny» na stosunek do mniejszości niemieckiej, pragnąc uchylić się od walki, którą inaugurują ciż sami niemcy względem mniejszości słowiańskiej u siebie; drugi chce podjąć tę walkę, sądząc, że przyczyni się ona nawet do wyświetlenia i ugruntowania «celów idealnych». Jedna z tych polityk staje jakoby w Wiedniu po stronie «zasad autonomicznych» i gotowa uledz we Lwowie niemcom, druga podyktowała znaną uchwałę rady miejskiej lwowskiej, wzywającą municypalność do protestowania w sejmie przeciw agitacyi prusofilskiej, zwłaszcza w kwestyi szkolnej. Dla nas, obserwujących fakty w pewnej perspektywie oddalenia, ta ostatnia polityka z wielu względów wydawać się musi praktyczniejsza. Przed nami odsłania się dokładniej i jawniej rozmaicie barwione odblaskiem północy, czy południa, groźne morze pangermanizmu, a gdziekolwiek widzimy uderzającą jego falę, słyszymy zawsze ostrzeżenie: «...dziedzice ziemi za próg wypchnięci».

Czy polacy powinni wejść do ziemstwa?

Podajemy drugi głos w tej aktualnej sprawie:

Dwa pytania są na porządku dziennym.

Czy warto życzyć sobie, aby tak bardzo okrojone dla nas ziemstwo stało się prawem? Odpowiedzieliście, i słusznie — nie, niech raczej zostanie to biurokratyczne, nieobieralne, dzisiejsze. Nie będzie illuzyi, ani odpowiedzialności, a będzie tymczasowość, pozwalająca spodziewać się kiedyś ziemstwa prawdziwego: nadzieja jest matką, czasem głupich, ale zawsze pokrzywdzonych.

Nad drugiem pytaniem, czy powinniśmy do projektowanego ziemstwa wejść — warto się zastanowić.

Powiedzieliście już, że jest to karykatura ziemstwa — prawda. I praca nadarmo, bo to będzie wysługiwanie się rosyanom, którzy podatkami obciążać nas i niemi dysponować będą bez apelacyi i kontroli. Także prawda — i prawda także, że powinniśmy wszystkie siły, całą sumę pracy, na jaką nas stać, skupić na „swojem" w najszerszem znaczeniu. A więc podnosić moralnie i narodowo, i ekonomicznie nietylko siebie i swoich, ale i tych, którzy wchodzą w sferę działania naszego, zakreśloną jak najszerzej. Wszystko prawda. A pomimo to—nie. Choćby ziemstwa były najgorsze, a więc najmniej produkcyjne, a najwięcej kosztujące i niesprawiedliwe—jeżeli tylko pozwalają nam do nich choćby wcisnąć się—wejść powinniśmy i największą sumą pracy uczciwej a umiejętnej zaważyć, da Bóg, rozsadzić ramki. Pokazać raz więcej, że nie jesteśmy piątem kołem, ale tem, bez którego wóz krajowej gospodarki pójść nie może i nie pójdzie tak, jak neoslawizm czyli familia słowiańska—na przekór hr. Bobryńskiemu—bez polaków obejść się nie może. Zaważyć pracą i pokazać, że nietylko jesteśmy, ale że niezbędni jesteśmy.

Nie wejść do ziemstwa na wstępie — łatwo. Wejść do niego później — niezkładnie, może będzie nawet niemożebnem, gdy za nami drzwi zatrzasną, a koncesyi, abyśmy weszli — nie zrobią. A przecież nawet ci, którzyby chcieli teraz ignorować ziemstwo, mogą chcieć nas potem do niego napędzać.

Obecność, nawet bierna z konieczności, a cóż dopiero w pewnej proporcyi czynna, stanowi kontrolę, a tej—nigdy dosyć. Wszak już gdzieś włościanie zapytani powiedzieli, „że co do liczby radców można polaków ograniczyć, ale polaków urzędników niech będzie w ziemstwie jak najwięcej". Opinia uczciwości przecież coś warta.

Abstynencya może zachęcić rząd do ignorowania nas wszędzie, przy każdej okazyi, we wszystkich instytucyach.

Praca na „swojem", choćby, jak mówiliśmy, najszerzej pojęta, inicyatywa prywatna, rozwinięta choćby na najszerszą skalę, aż do kooperacyi, spółek i t. d. pewnych rzeczy zrobić nie może.

Zresztą któżby z nas mógł płacić podwójne podatki — jedne ziemskie, drugie na rzecz spółek?

A co najważniejsze, praca nigdy na marne nie pójdzie. Jak od dzieci w szkole, tak od ludzi w społeczeństwie wymagać można i trzeba pracy, choćby pracy dla pracy. Jest pewien heroizm w napełnianiu beczek bez dna — dla zasady, jak w każdej pracy, o której się wie, że jest daremna, ale od czegóż nadzieja i wypróbowana cierpliwość.

Praca zawsze lepszym czyni, a cóż dopiero taka, która ma choć szyld i pozory pracy publicznej. My bywamy uczynni dla krewnych, sąsiadów, dla brata i swata, ale dla publicznej sprawy pracować umiemy — średnio.

I jeszcze jedno. Wszystko to, co pozwala społeczeństwu naszemu, wyprowadzonemu od stu lat z kolei normalnej, powrócić do niej, choćby w najgorszych warunkach, w najciaśniejszych granicach, w najniesprawiedliwszej proporcyi, powrócić do normalnych funkcyi publicznych — tem gardzić nie trzeba, nie wolno, i choćby dochodziły one do nas, przerobione na cudze kopyto i przesiane przez cudze sito — powinniśmy przyjmować je skwapliwie, choć cierpkie i z uro dzenia martwe, jak ziemstwa nowe.

Nasi panowie w Petersburgu: Gutowski, hr. Tyszkiewicz i t. d. zamanifestowali rozumnie, jako polacy, niesprawiedliwość, a jako poddani — antypaństwowość ziemskiego projektu, i użalili się godnie, że ani takt prezesa rady, ani wychowanie i gościnność rosyjskich panów z nad Newy nie obroniła ich od wystąpień, obrażających katolickie i polskie uczucia.

Zrobili swoje i dobrze. Niech swoje zrobią, gdy przyjdzie czas, litewscy posłowie w Dumie—za siebie i za nas—żądając, aby ziemstwa pozostały te, które są dziś. Gdyby się im nie udało i nowe ziemstwa wprowadzono — zróbmy my swoje — wchodząc do nich i pracując tam, jak umiemy.

Ksawery Krasicki.

Rozłam w Polskiem Stronnictwie Ludowem.

W czasie ubiegłej sesyi sejmowej pojawiały się co kilka dni w dziennikach galicyjskich wiadomości o rzekomem pojednaniu się tak zwanej frondy lwowskiej Polskiego Stronnictwa Ludowego z jego prezesem i samowładnym wodzem p. Stapińskim.

Klub ludowy w Wiedniu wydał z tego powodu komunikat, świadczący o zupełnym rozłamie w stronnictwie ludowem. Według tego komunikatu:

„Lewica P. S. L. postanowiła dążyć do uniemożliwienia p. Stapińskiemu samowładztwa w stronnictwie. Zaproponowała więc zmianę regulaminu w tym kierunku, aby było na przyszłość bezwarunkowo wykluczone łączenie naczelnych stanowisk w jednem ręku".

Żądanie to postawione zostało delegatom klubu sejmowego, wybranym dla prowadzenia rokowań na jednem z posiedzeń tego klubu podczas sesyi sejmowej.

Prócz tego, jako drugi warunek główny postawiła lewica żądanie, aby „kierowanie polityką ludową nie zależało od woli samego prezesa rady naczelnej, ale od komisyi, w skład której — prócz prezesa naturalnie—weszłyby obaj wiceprezesi rady naczelnej i prezesi klubów: parlamentarnego i sejmowego.

„Delegaci klubu sejmowego (a względnie ze strony p. Stapińskiego) uznali w zupełności słuszność tych żądań. Oświadczyli jednak, że pora na taką naprawę regulaminu stronnictwa nie jest stosowna.

„Gdyby bowiem zaraz zmieniony został regulamin, p. Stapiński musiałby złożyć prezesurę rady naczelnej, a toby było dla stronnictwa—według ich zdania—szkodliwe".

Na zapytanie, kiedy to nastąpi, delegaci nie dali dokładnej odpowiedzi.

Na tem rokowania między frondą a p. Stapińskim się zakończyły. Pomimo to opozycya wystosowała jeszcze szereg żądań w sprawie zmiany regulaminu, na które konkretnej odpowiedzi nie otrzymała.

„Wobec tego opozycya i „Gazeta Ludowa" — jak sama twierdzi — zajmować będzie i nadal stanowisko krytyczne wobec działalności prezesa stronnictwa i rady naczelnej t. j. popierać będzie to, co będzie dobrem, a zwalczać będzie to, co byłoby, ich zdaniem, dla ludu szkodliwe i z programem stronnictwa niezgodne".

Prof. Pogodin o mesyanizmie polskim.

Dnia 23 października w petersburskiem towarzystwie literackiem wygłosił prof. Pogodin odczyt o mesyanizmie polskim.

Referent rozpoczął swój wykład od trzeciego rozdziału Polski—najboleśniejszej karty historyi polskiej.

Rozdziały nic nie przyniosły ich uczestnikom, natomiast wpłynęły na zjednoczenie duchowe narodu polskiego. Rozdziały Polski leżą na sumieniu tych, którzy je przeprowadzili.

Charakteryzując następnie cały szereg nadziei i zawodów od czasów Pawła, Aleksandra i Napoleona, zaznaczył Pogodin, że nawet w najcięższych chwilach mesyanizm polski nie zanikał, owszem, rozkwitał coraz bardziej.

Następnie analizował Pogodin utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Najwięcej uwagi poświęcił referent „Księgom pielgrzymstwa polskiego".

Pod względem politycznym mesyanizm jest, zdaniem Pogodina, objawem zgubnym. Przyzwyczaja on do nieliczenia się z rzeczywistością, czego najlepszym dowodem było powstanie 1863 roku, które, zdaniem referenta, zostało wywołane ideami mesyanistycznemi. Obecnie przyszły inne czasy, ale

prądy mesyanizmu żyją jeszcze w duszy narodu polskiego.

Wszystko zabrano temu narodowi — prócz duszy. Dziś nie jest on już kupką szlachty i marzycieli, jakim był za czasów Mickiewicza, i stosownie do tego zmieniły się formy mesyanizmu. Kwestya polska w obecnych czasach nie jest już zagadnieniem klasno-narodowem, ale ogólnoludzkiem.

Tak mniej więcej mówił prof. Pogodin. Ponieważ zaś odczyt był bardzo długi, nie było po odczycie dyskusyi.

A szkoda! Bo jest to dziedzina, w której rosyanie są zupełnymi ignorantami.

Skandal na wyścigach.

Niebywałe skandale rozegrały się na torze, przeznaczonym na wyścigi kłusaków w Praterze w Wiedniu. Sędziowie zdyskwalifikowali dwa zwycięskie konie, co wśród tłumów, zawzięcie grających na nie, wywołało nie mające granic oburzenie.

Tłum po ogłoszeniu wyroku sędziów wyścigowych ruszył tłumnie na lożę sędziowską. W jednej chwili z efektownego budynku drewnianego, przeznaczonego na loże dla sędziów, pozostały tylko drzazgi; sędziowie zaś umknęli przed gniewem totalizatorowiczów.

Rozwścieczony tłum poszukał następnie wszystkie budynki na torze kłusaków i rzucił się na lożę dworską. I z tego budynku pozostał wkrótce tylko szkielet.

Policya usiłowała powstrzymać nacierający tłum. Wywiązała się walka, w której policya atakowała białą bronią, tłum zaś kamieniami bombardował posterunek policyjny. Po kilkunastominutowych zaburzeniach udało się uspokoić nieco publiczność i powstrzymać ją od dalszych wystąpień.

Wobec tych zajść przerwano wyścigi.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy rannym. Wiele osób aresztowano.

Powracające z przerwanych wyścigów tłumy łączyły się z niedzielnymi spacerowiczami w Praterze i wielokrotnie jeszcze manifestowały swe oburzenie dla dyrekcyi wyścigów.

Proces Steinheilowej.

—o—

W trzecim dniu rozpraw zakończono badanie oskarżonej i rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

„Meg" coraz mniej ma zwolenników na sali, ale jej skargi, płacze i ustawiczne przysięgi, że jest niewinną, działają na niektórych w sposób widoczny.

Steinheilowa jest dobrą gospodynią i, jak twierdzi, dobrą matką.

— Walczę za moją córkę. Broniąc mojej niewinności, bronię jej czci. Prałam koszule mojego męża, gotowałam, czyściłam lampy. Oszczędzałam ile mogłam i nikt mi nie powie, żebym była rozrzutną.

Zeznania te są prawdziwe.

Następują epizody wysoce dramatyczne.

— O godzinie trzy kwadranse na szóstą zrana — mówi prezydent — służący Couillard wychodził ze swego pokoju, słyszał, że go pani woła. Głos pani brzmi silnie.

— Nie pamiętam tego.

— On rozwiązuje panią. Pani mówi: „Dzięki Bogu, jesteśmy uratowani". Czy pani pomyślała w owej chwili o pani mężu i matce?

— Naturalnie!

— Dlaczego pani nie poszła zobaczyć matki i męża?

— Przeszkodzono mi.

— Kto?

— Lekarze.

— Nie było ich jeszcze.

Adwokat Aubin przytacza zeznanie świadka Lecoq'a, że Steinheilowa, kiedy ją zapytał, czemu nie może do męża? Prezydent mówi, że kobieta, która kocha męża i matkę, nie czeka długo po takiej nocy z takiemi pytaniami, ale biegnie do pokoju męża, aby zobaczyć, czy jest uratowany.

— Jeszcze raz powtarzam, mówi oskarżona, że chciałam to zrobić, ale mi przeszkodzono. Wszystko stało się tak szybko, że nie mogę sobie przypomnieć szczegółów.

Najsilniejszy argument oskarżenia — sprawa z klejnotami przybiera drastyczny charakter. Jak wiadomo, oskarżona zaniosła do jubilera Souloy'a klejnoty, które opisała, jako skradzione.

Steinheilowa próbuje wyjaśnić wszystko. Miała klejnoty prawdziwe i fałszywe. O prawdziwych nie wspominała córce, bo się wstydziła. Pochodziły od kochanków. Na śledztwie dawała fałszywe zeznania, bo straciła głowę. Kiedy prezydent bliżej wnika w tę sprawę, Steinheilowa płacze, bije pięścią o stół, krzyczy i robi tyle hałasu, że prezydent traci cierpliwość.

— Przyszliśmy, zdaje mi się, do rozstrzygającego punktu w tej sprawie. Kiedy tylko mówię prawdę, staje się pani niewygodne, to pani mdleje!

Adwokat zwraca uwagę, że prezydent obraża jego klijentkę. Prezydent odpowiada, że tylko konstatuje fakt.

Jeszcze gorsze wrażenie robi epizod z perłą, którą Steinheilowa włożyła do portmonetki służącego Couillarda. Nieszczęśliwy chłopak, w ten sposób podany w podejrzenie przez swoją panią, że on był istotnym zabójcą, odjął od dwóch listów, które Steinheilowa napisała do córki, mówi i napisał rozpaczliwie do swojej matki: „jestem bliski obłędu".

— Zwracam się do wszystkich matek w tej sprawie! — zawołała patetycznie Steinheilowa. Czyżby na mojem miejscu każda z nich nie nabrała podejrzeń względem służącego, który kradnie jej listy do córki? Włożyłam perłę do jego portmonetki. Chciałam go zmusić do zeznań. Cóż mi tam za różnica? Jeżeli okazał się niewinnym, to mogłam powiedzieć poprostu: „to był podstęp; omyliłam się, wypuszczę go na wolność!"

Prezydent: W rzeczywistości było trochę inaczej. Kiedy Couillard zapewniał z płaczem o swej niewinności, pani krzyknęła: on kłamie, on zawsze kłamał!

Oskarżona: Chciałam go sprowokować, zupełnie tak samo, jak to czyni sędzia śledczy.

— Co pani przez to rozumie?

— Nic — ale jeżeli się, jak ja, ma sędziów przyjaciółmi, to uczy się ich metod.

— Protestuję, w imieniu sprawiedliwości!

— Ach, pan chce mi może powiedzieć, że sędziowie to nie ludzie?

Prezydent zrywa się z miejsca i krzyczy:

— Pani mówi, że Couillard kłamie, a ja pani mówię, że pani kłamała i kłamie! Chciała pani złowić Couillarda w pułapkę. Policya znalazła u niej na ziemi mały brylant. Steinheilowa wyznaje, że sama podrzuciła brylant. Miał to być taki sam podstęp, jak z perłą.

Na sali rozlega się pomruk oburzenia.

Okazuje się dalej, że gdy „Meg" zawezwano do sądu po jej ogłoszeniu o kradzieży klejnotów, zastała tam jubilera, któremu kazała je pozmieniać. „Naturalnie, zemdlała pani zaraz — mówi Valles — a potem wskazała pani na pomocnika jubilera, krzycząc:— O, te oczy! To musi być jeden z morderców!"

Oskarżona: Byłam szaloną.

Wreszcie przytoczono jeszcze jeden wymysł Steinheilowej, która w interwiewach opowiadała, jak Aleksander Wolff ją chciał zgwałcić, zabił wszystkich i groził jej śmiercią, jeżeli go wyda. Oczywiście, nie było w tem ani słowa prawdy.

Na tem zakończono badanie Steinheilowej. Ze świadków przesłuchano komisarza policyi, Buchatte'a, który mówi, że, wszedłszy po morderstwie do mieszkania Steinheilów, nie miał wrażenia włamania.

Przesłuchiwany Couillard stwierdza, że łóżko Steinheilowej, którą on rozwiązywał osobiście, nie było w bardzo wielkim nieporządku.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Nowoje Wremia" stale prowadzi kampanię antyfinlandzką. W ostatnim sążnistym artykule znajdujemy między innemi taki ustęp:

«To, co się dzieje obecnie w Finlandyi, staje się uderzająco podobne do wypadków w Polsce przed powstaniem w r. 1863. Takie samo prześladowania duchowieństwa prawosławnego, takież same wyzywające zachowanie się wobec wojskowych, cyniczna pogarda dla władzy i nieprzerwane zbrojenie się. A my.. my patrzymy, wstydliwie milczymy i czegoś oczekujemy».

„Rossija", choć trudno ją posądzać o „wstydliwe" milczenie w kwestyi finlandzkiej, śpieszy natychmiast z wyjaśnieniami:

«Gdyby finlandczycy rzeczywiście zapragnęli wejść na drogę rewolucyjną, to czy będą oni nazywali to buntem, czy biernem przeciwdziałaniem, czy też inaczej, jednem słowem, gdyby finlandczycy zapragnęli urzeczywistnić buntownicze wezwania, któremi przepełnione są wydawnictwa finlandzkie, tedy rząd nie zawahałby się przed zastosowaniem najbardziej stanowczych środków, ażeby zmusić do posłuszeństwa prawowitej władzy tych, którzy się z pod niej wyłamują.

«Wtedy naturalnie wśród innych środków znajdzie się miejsce i na środek, znany pod nazwą «kwestyi gubernii wyborskiej».

Innych „środków" „Rossija" bliżej nie określa. Prawdopodobnie jednak i tu zechce „Nowoje Wremia" sięgnąć do analogii historycznych.

„Riecz" z powodu odrzucenia w komisyi interpelacyi o art. 96 praw zasadniczych pisze:

«Zgodnie z wyraźnem brzmieniem art. 89 praw zasadniczych, który pozostał nienaruszony, pomimo różnych rewizyi kodyfikacyjnych, «potwierdzenie i interpretacya porządnego prawa» może być dokonywana tylko w drodze prawodawczej, a nie prawem władzy Najwyższej. Albowiem, jeżeli tylko rząd najwyższy sam podlega prawu, tedy wszelkie jego wyjaśnienia nie mogą do prawa nic dodać i nie mogą wpłynąć na przyjęcie ich w Dumie jako prawa.

«Nieporozumienie to może być usunięte zapomocą uznania takiego wyjaśnienia za instrukcyę dla odnośnych ministrów. Ale w ten sposób nie usuwa się nieporozumienia podstawowego, wywołanego różnicą zdań w interpretacyi art. 96. Odsuwa się tylko chwilę wybuchu nieporozumienia do czasu, kiedy Duma będzie rozważała projekty wojenne, które ministrowie będą wnosili na podstawie «wyjaśnienia».

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Podczas nieobecności Stołypina, który wyjechał na jakiś czas do Liwadyi, obowiązki jego w radzie ministrów pełnić będzie kontroler państwowy, Charitonow.

Kokowcew powraca z Syberyi około szóstego listopada.

Minister Wojewodskij podobno opuszcza swe stanowisko. Ministrem marynarki zostanie prawdopodobnie wiceadmirał Grygorowicz.

⊙ Czysty dochód z monopolu w r. 1910 obliczono w preliminarzu na 520,557,121 rb., więcej aniżeli w roku bieżącym przeszło o 10 milionów rb.

⊙ W związku narodu rosyjskiego zapanowała wielka radość. Oto w końcu listopada powróci ma do Petersburga sławetny doktór Dubrowin. Niektórzy jednak związkowcy uważają ten przyjazd za przedwczesny.

Główna rada związku postanowiła urządzić w najbliższym czasie zjazd związku, na co p. Połubojarinowa, stała mecenaska związku, przeznaczyła 12 tysięcy rb.

⊙ Zabójstwo przy zaułku Leszczukowym w Petersburgu komplikuje się obecnie nową tajemniczą zbrodnią, która jak przypuszczają ma bezpośredni związek z sensacyjną sprawą petersburską. W Moskwie znaleziono zwłoki zeszpecone mężczyzny, bardzo podobnego do poszukiwanego inżyniera Gilewicza. Przypuszczają, iż jest to nowa zbrodnia inżyniera. Są zaś poszlaki, że Gilewicz uciekł do Turcyi.

Kuryerek Odeski.

☐ Zgon. Za dni kilka przywiezionem zostanie do Odesy z Paryża ciało ś. p. Juljana Altdorfera, zmarłego w 21 roku życia po krótkiej lecz ciężkiej chorobie.

Młody student *Ecoles des sciences politiques et sociales* rokował jak najpiękniejsze nadzieje, odznaczając się pracą, wytrwałością i prawdziwie szlachetnym polotem myśli.

Naraz śmierć nieubłagana przecięła pasmo życia pogrążając w rozpaczy matkę i siostrę.

☐ **Wystawa.** Delegat odeskiego komitetu wystawowego p. Michał Talikowski powrócił z Warszawy, gdzie traktował z fabrykantami i przemysłowcami, zapraszając ich do przyjęcia udziału w wystawie.

Pan Talikowski stawia jak najlepsze horoskopy. Wystawą odeską przemysłowcy warszawscy zainteresują się poważnie i budowa specyalnego pawilonu polskiego jest rzeczą zdecydowaną.

Panowie architekci Tomaszewski i Holenderski, przybyli do Odesy, traktują z komitetem wystawy o nabycie kilku pawilonów wystawy Częstochowskiej. Piwowarzy Haberbusch i Schiele z Warszawy mają wybudować własny pawilon, płacąc 3000 rub. za plac i 10 rb. od wiadra piwa.

☐ **Krzyż czy słońce?** Naczelnik miasta generał Tołmaczew zwrócił się do gminy żydowskiej z uwagą, iż na herbie państwowym przy iluminacyach w synagogach żydowskich na koronie orła figuruje słońce, zamiast krzyża. Ponieważ wszelkie zmiany w rysunku herbu państwa nie są dozwolone i sprzeciwiają się prawu, przeto generał Tołmaczew proponuje słońce zamienić na krzyż.

Deputacya odeskich rabinów przedstawiła raport szczegółowy, twierdząc, iż na żydowskiej synagodze w żadnym razie nie może figurować godło krzyża, gdyż nie pozwalają na to przepisy religijne talmudyczne. Gen. Tołmaczew wyjaśnił, iż w żadnym razie rozporządzenia nie cofnie, lecz, chcąc znaleźć drogę wyjścia, zaproponował zaskarżyć decyzyę jego do senatu.

Następnie, przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny poświęciwszy dyskusyi w sprawach tyczących się gminy żydowskiej, naczelnik miasta zaproponował drogą sądową wyjaśnić głośną kwestyę nadużyć na cmentarzu: gazety piszą, jakoby wyrzucano z grobów ciała zmarłych, aby pochować innych, którzy więcej za miejsce zapłacą.

☐ **Kluby odeskie** – są to pyszne pałace, urządzone z komfortem, lecz zawdzięczają swe powodzenie grze hazardownej.

W ciągu lat dwóch ostatnich wydane zostały dwie broszury, wyświetlające zakulisową stronę życia klubowego, powstał również cały szereg procesów sądowych.

Obecnie naczelnik miasta zamknął pierwszorzędny klub «Odeskoje sobranie» za grę hazardowną, praktykowaną z przekroczeniem przepisów obowiązujących.

Niektórzy ubolewają, iż jednocześnie znikną wieczory artystyczno-literackie, zorganizowane przez Zarząd klubu; spodziewać się należy, że lukę w tej dziedzinie wypełni nowonaradzający się klub artystyczno literacki.

W klubie tym również będą karty, lecz gra będzie ujęta we właściwe karby.

Tak będzie, podobno.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Gromadne morderstwo.** We wsi Krupce, powiatu homelskiego, trzech rabusiów uzbrojonych w mauzery, wtargnąwszy wieczorem do sklepu monopolowego, zrabowało przeszło 300 rb., poczem napadło na dom duchownego Czulickiego. Tam zabili Czulickiego oraz bawiących u niego w gościnie: ojca, drugiego duchownego, żonę duchownego Czerkasowa, jej córkę i nauczyciela miejscowego, Tyszkiewicza. Poranili zaś duchownego Czerkasowa, żonę duchownego Czulickiego, urzędnika rozjazdowego Konstantinowa i jego matkę. Nie zdążywszy nic zabrać, rabusie zbiegli śród ciemności. Zarządzono środki energiczne celem ich wykrycia. Na miejsce zbrodni wyjechał gubernator w towarzystwie prokuratora i naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi.

— **Do wiadomości lekarzy.** W Sosnowicy gub. siedleckiej wakuje posada dla lekarza. Jako stałe subsydyum otrzymuje on ładny duży dom z zabudowaniami i ogrodem, oraz trzy morgi ziemi przy ogrodzie; oprócz tego 100 rb. pensyi i opał. Praktyka, w miejscowości liczącej 40 tys. mieszkańców, daje lekarzowi przeszło 3,000 rb. rocznego dochodu. Miasteczko posiada kościół, cerkiew, pocztę, targi; w okolicy jest około 20 dworów. Ludność—polska, żydowska, niemiecka i rusińska. Bliższych szczegółów udziela p. Zawadzki, aptekarz w Sosnowicy.

Mały fejleton.

Leżą przedemną „Nieznane pisma Adama Mickiewicza", wydane z „Archiwum Filomatów" przez prof. Józefa Kallenbacha...

1817—1823...

A więc prawie o tym czasie, przed stu laty...

Z łatwo zrozumiałem wzruszeniem ręka współczesna dotyka tych kart, które są objawieniem młodocianej duszy Wieszcza, w których się zawarły pierwsze nakazy Jego woli, gdzie spoczywają pierwsze iskry Jego natchnień proroczych...

— — — — — —

Pod datą 12 stycznia 1819 roku:—

„...Umysł, unoszący się dawniej do wielkich rzeczy, dziś, zepchnięty i ograniczony własnym interesem, czołga się przed zyskiem i własnej tylko słucha miłości... Pierwszym więc twoim będzie usiłowaniem („Mowa do Jana Czeczotta"), ażebyś wydźwignął się z tej przepaści lekceważenia wszystkiego i drugim do wydźwignienia się dopomógł. Wmówić w człowieka, iż jest zdolnym, nie mówię do wykonania wielkich rzeczy, ale przynajmniej do myślenia o nich, już jest wielką rzeczą"...

— — — — — —

Pod datą 15 listopada 1818 roku:—

„...Zachowany jest w historyi przykład Lacaedemona, który, doścignąwszy na placu nieprzyjaciela, co mu brata zabił, chwyta go, podnosi miecz. Wtem dano znak odwrotu. Posłuszny rycerz cofa wzniesioną prawicę i upuszcza z rąk Bratobójcę. Tacy to obywatele, dodaje Russo, uczynili prawa Lykurga niezgwałconemi, a Spartę całej Grecyi panią..."

— — — — — —

Pod datą 25 marca 1819 roku:—

„...Na czymże bracia chwała nasza? jeśli nie na tym, iż mimo przeszkód rzeczy użytecznych dokonamy. Ateny i Rzym dlatego się wzniosły, iż były polem Heroicznych czynów. Bracia, nie dajmy się upośledzić: u nas Heroizmem jest *dopełnienie wszystkich obowiązków, mimo wszystkich przeszkód...*"

. . . .

. . . .

. . . .

Jak rozżarzone gwoździe wbijają się te słowa, rzucane przed stu laty, w duszę współczesną...

Zda się, iż nieprzeparta logika teraźniejszości przemawia do nas, gdy pod datą 1819 roku czytamy:

„..rozszerzyć, jak tylko można, gruntowne oświecenie w narodzie polskim... ugruntować niezachwianie narodowość, rozszerzać zasady liberalne, obudzać ducha działania publicznego, zajmowania się rzeczami ogół narodu obchodzącemi, .. formować, podnosić i ustalać opinię publiczną. Dodałbym jeszcze: starać się o roskrzewienie pewnych zasad moralności, tak mocno między młodzieżą nadpsutej".

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Szymona i Tadeusza Ap.

Jutro 29 (11) Narcyza B. W., Euzebii P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 08
Zachód słońca godz. 4 m 20.
Długość dnia godz. 9 m. 12.

— **Likwidacyjne zebranie „Oświaty".** W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej wieczorem w sali „Ogniwa" odbędzie się pierwsze likwidacyjne Ogólne Zgromadzenie Członków „Oświaty". W razie nieprzybycia $1/3$ członków T-wa, zamieszkujących w Kijowie, następne Zgromadzenie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się w tem samem miejscu w dniu 3 listopada r. b. o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Walne zebranie.** Dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu P. T. G. odbędzie się walne zebranie członków T-wa. Uchwały zebrania, jako powtórnego, będą ważne bez względu na ilość biorących w niem udział członków.

— **Z Teatru Polskiego.** Prócz codziennych prób z „Małki Szwarcenkopf", reżyser p. Staniewski codziennie robi próbę z „Mistrza" który zostanie powtórzony w czwartek. Główną rolę w „Małce Szwarcenkopf" odegra p. Leśniowska, która tę rolę grała już w Kijowie z dużem powodzeniem.

— **Nowe święto.** Dzisiaj z powodu ogłoszenia nowego święta cudotwórcy Dymitra Rostowskiego instytucye urzędowe będą zamknięte.

— **Z uniwersytetu.** W dniu dzisiejszym, pomimo zapowiedzianego święta, wykłady w uniwersytecie będą się odbywały.

— Rektor uniwersytetu prof. Cytowicz wysłał wczoraj do moskiewskiego uniwersytetu na imię prof. Tarasowa, prezesa prawnej komisyi państwowej na rok 1909—1910 przy uniwersytecie kijowskim, depeszę następującą:

„Na zapytanie ministerstwa na wczorajszem posiedzeniu wydział prawny wypowiedział się za wyznaczeniem egzaminów w prawnej komisyi państwowej tylko w terminie wiosennym. Tylko w razie ostatecznym w tym roku drugi termin egzaminów może być naznaczony w końcu stycznia. Uznano, że egzaminy w listopadzie są niedogodne. Do chwili ukończenia semestru — studentom nie mogą być wydane świadectwa o wysłuchaniu kursu".

— W dniu 24 października 1909 roku zarząd uniwersytetu rozpatrzył przychód i rozchód (budżet) uniwersytetu na rok 1910. Przedstawia się on w sposób następujący: Na utrzymanie personelu nauczycielskiego, jak etatowego, tak i nadetatowego 279,020 rb. Na dział naukowy 63,159 rb. 20 kop.; na stypendya i zapomogi studentom 21,020 rb.; na utrzymanie cerkwi, szpitala studenckiego, pisarzy i t. p. 53,940 rb.; na utrzymanie archiwum 6,900 rb.; na towarzystwo badaczy przyrody i towarzystwo imienia Nestora Latopisca 5,300 rb. Na dodatkowe pensye urzędnikom 460 rb. Na pokrycie tego uniwersytet otrzyma z kasy państwowej 429,792 rb. 20 kop. Za wpisy 61,899 rb. 45 kop., % od kapitałów uniwersyteckich 61,899 rb. 45 kop.

— **Sprawa ucznia Siedleckiego.** W dniu dzisiejszym kijowska izba sądowa przystępuje do rozpatrzenia głośnej sprawy b. ucznia gimnazyum w Złotopolu, Siedleckiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa inspektora tegoż gimnazyum, Żywoja. Siedleckiego bronić będzie adw. przys. Krupnow.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Kijowski komitet czasowy do spraw prasowych pociągnął do odpowiedzialności sądowej z art. 129 p. 6 nowego kodeksu karnego redaktora-wydawcę gazety „Kijewskaja Poczta" M. Grygorjewa za wydrukowanie w № 159 wzmiankowanego czasopisma artykułu p. t. „List otwarty № 2".

Tenże komitet prasowy pociągnął do odpowiedzialności sądowej z art. 281[1] kod. karn. i 3 p. art. 74 now. kod. kar. redaktora gazety „Rada" Pawłowskiego za wydrukowanie w № 241 wzmiankowanej gazety art. „Mały fejleton".

Kijowski komitet prasowy nałożył areszt na broszurę „Pod uciskiem kapitału", zawierającą wiersze „J. Wiernyja". Autor został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z p. 6 art. 129 nowego kodeksu karnego.

— **Nowa karetka „Pogotowia".** Kijowska 2-a artel giełdowa, obsługująca stacyę Kijów I, dla uczczenia 35-letniej rocznicy służby naczelnika stacyi, S. Beera, ofiarowała Pogotowiu nową karetkę z końmi, z tym warunkiem, aby przewożono w niej chorych pasażerów z dworca kolejowego do miasta.

— **Unormowanie dnia pracy.** Gubernator, wydawszy rozkaz kończenia balów i wieczorów w klubach o godz. 2-ej w nocy, przyznał policmajstrowi prawo udzielania, w razach wyjątkowych, pozwoleń na przedłużanie zabaw do godz. 4-ej.

— **O naprawę chodników.** Właściciele kamienic przy ul. Buljonowskiej zwrócili się do prezydenta miasta ze skargą na T-wo tramwajowe, które, budując linię zwierzyniecką, zniosło chodniki i ogródki, i w ten sposób zrobiło ulicę niemożliwą do przejścia. Petenci proszą o zmuszenie T-wa do naprawy chodników.

— **Rozporządzenie gubernatora.** Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego od dnia 1 stycznia 1910 roku tracą swoją moc wszystkie przedtem wydane pozwolenia na posiadanie bilardów i utrzymywanie orkiestr w restauracyach i zaprowadzony zostanie nowy porządek wydawania takich pozwoleń.

O wydanie takowych należy starać się ponownie, przyczem restauracye 3 rzędu nie mogą posiadać ani bilardów, ani orkiestr; restauracye 2 rzędu mogą mieć tylko bilardy; restauracye 1 rzędu mogą utrzymywać orkiestry i posiadać sale bilardowe. Damskie orkiestry będą odtąd zupełnie zabronione.

— **Delegacya.** Do prezydenta miasta przyszła wczoraj powtórnie delegacya od właścicieli café-chantants z prośbą o zniesienie przepisów, ograniczających funkcyonowanie tych instytucyi 2-gą godziną w nocy. Prezydent miasta odpowiedział, że z powodu szeregu trudności, stojących na przeszkodzie wprowadzeniu przepisów w życie, zostaną one rozpatrzone ponownie przez radę miejską w części, dotyczącej handlu w restauracyach, klubach i café-chantants.

— **W sprawie przyłączenia do miasta politechniki.** Dyrektor politechniki zawiadomił prezydenta miasta, że kwestya przyłączenia do miasta posiadłości instytutu politechnicznego została oddana do rozpatrzenia rady profesorów.

— **W sprawie domu ludowego.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że herbaciarnia miejska w domu ludowym na placu Troickim, należąca poprzednio do zamkniętego „T-wa Gramotnosti", jest obecnie własnością miasta i została na 3 lata wydzierżawiona prywatnemu przedsiębiorcy. Wobec tego, żądanie kuratora, aby oddano ją nowemu rosyjskiemu T-wu oświatowemu, nie może być wykonane.

— **Powiększenie kapitału zakładowego T-wa tramwajów miejskich.** Ogólne zebranie akcyonaryuszy T-wa kijowskich tramwajów miejskich w dniu 26 kwietnia r. b. uchwaliło, zgodnie z art. 22 i 23 ustawy T-wa, upełnomocnić zarząd do wszczęcia starań przed rządem i pozwolenie na zwiększenie kapitału zakładowego T-wa, wynoszącego obecnie 5,500,000 rubli, zapomocą dodatkowej emisyi akcyi w sumie do 2 milionów rubli. Ponieważ dla pokrycia długów, zaciągniętych przez T-wo na rozszerzenie miejskiej sieci tramwajowej, potrzeba obecnie półtora miliona rubli, zarząd T-wa zwrócił się do gubernatora o wyjednanie pozwolenia na dodatkową IX emisyę 6 tysięcy akcyi, w nominalnej cenie 250 rb. każda, w ogólnej sumie 1,500,000 rb.

— **Echa zajścia.** Protokół, spisany na skutek sobotniego zajścia przy kasie teatru miejskiego, gubernator kijowski przesłał prezydentowi miasta.

— **Normalny wypoczynek.** Właściciele budek na rogach ulic, sprzedający wodę sodową, kwas, cukierki, owoce i wyroby tytuniowe, złożyli na ręce gubernatora kilkanaście próśb o zezwolenie im na handel w ciągu całej doby, lub przynajmniej od godziny 9 zrana do 12 w nocy.

— **Podatek na mięso koszerne.** Wczoraj odbyła się w zarządzie miejskim licytacya na wydzierżawienie podatku od spożywczych przedmiotów koszernych. W licytacyi wzięło udział wielu krezusów miejscowych, między innymi L. Brodzki. Najwyższą cenę, bo 187 tys. rb., ofiarowała firma Baksziniecldego i Szwarca. Żydowskie T-wo dobroczynności, które urządzało licytacyę, postanowiło prosić zarząd miejski o oddanie tej firmie dzierżawy. W roku zeszłym za dzierżawę podatku p. Cymbalist zapłacił 144 tys. rb.

— **Z rady miejskiej.** Do porządku dziennego bieżącej sesyi rady miejskiej zostały włączone nowe dwie sprawy z polecenia gubernatora: rozpatrzenie niektórych punktów przepisów obowiązujących, normujących dzień pracy w zakładach przemysłowo-handlowych, i kwestya oddania kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego domu T-wa „Gramotnosti", znajdującego się obecnie w posiadaniu miasta.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Za przekroczenie postanowienia obowiązującego z dnia 16 września r. b. (antysanitarny stan nieruchomości) właścicielka domu pod Nr. 38 przy ul. Kiryłowskiej p. Helena Szmatkowska skazana została przez gubernatora w drodze administracyjnej na 200 rb. grzywny, ewentualnie w razie niezapłacenia takowej na 2 miesiące aresztu policyjnego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Nadb.-Nikolskiej stójkowy zaaresztował uciekającego z torebką M. Nowikowa. Torebkę skradł on, jak się okazało, uczennicy szkoły muzycznej Ch. Grünberg.

Włościanin wsi Rubieżówki J. Sumszczenko między końmi, sprzedawanymi przez A. Kuńczyka, poznał konia, skradzionego mu przed paru dniami. Kuńczyka zaaresztowano.

— NOŻOWNICTWO. W domu Nr. 37 przy ul. Głuboczyckiej podczas bójki P. Danczenko zadał I. Pietrowej kilka ran nożem. Pogotowie opatrzyło ranioną.

— NOSACIZNA. Uriadnik miejski zatrzymał onegdaj na placu Łukjanowieckim dorożkarza A. Elbrida, mającego konia, chorego na nosaciznę.

— WISIELEC. W domu Nr. 38 przy Łukjanowieckim zaułku powiesił się Bazyli Zaleski, w wieku lat 61.

— UWOLNIENIE. Wczoraj po półrocznem trzymaniu pod strażą wypuszczono z więzienia Maryę Barysapołową.

— MALWERSACYA W BANKU. Kijowska filia banku wołżsko-kamskiego stała się znów terenem operacyi jakiejś bandy oszustów. Jakiś czas temu w banku skradziono całą książkę przekazów. Kradzieży odrazu nie zauważono i złodziej zdołał zużytkować przekazy. Powypełniał je, zręcznie popodrabiał podpisy członków zarządu i porozsyłał do różnych miast dla wypłacenia na ich zasadzie pieniędzy. Wybrane zostały miasta, najdalej od Kijowa położone:—Saratow, Perm, Symbirsk. Banki w tych miastach, otrzymawszy przekazy, wypłacały pieniądze na rachunek banku wołżsko-kamskiego, a przekazy zwracały kijowskiej filii. Ogółem wydano na mocy tych przekazów kilkanaście tysięcy rubli. Dano znać policyi. Wszczęto śledztwo, zaaresztowano utrzymywanego kosztem banku stójkowego Dawydowa, na którego padło podejrzenie, że ukradł książkę przekazów. Wasyl Dawydow służył do dnia wczorajszego w kijowskim oddziale banku, ubierał się po cywilnemu i miał wstęp do wszystkich oddziałów lokalu bankowego. Wyjaśniono obecnie, że skradziona w Banku księga przekazów, była już zaopatrzona we wszystkie niezbędne podpisy, co oczywiście w znacznym stopniu ułatwiło fałszerzom «operacyę» z przekazami.

Dawydowa osadzono w cyrkule łybedzkim. Dochodzenie śledcze trwa w dalszym ciągu.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy złodzieje się dobrali do sklepu jubilerskiego L. Wainsteina przy ul. Proreznej Nr. 9 i skradli kosztowności na sumę rubli 1,000.

— Z mieszkania A. Jacunowskiego przy ul. Kuźniecznej Nr. 7 skradziono złotych i srebrnych rzeczy na sumę rb. 300.

— W mieszkaniu S. Leontowicza przy ul. M.-Włodzimierskiej Nr. 36 popełniono kradzież gramofonu i innych rzeczy, ogółem wartości 255 rb.

— W domu Nr. 60 przy ul. Lwowskiej z mieszkania Fiodorowicza skradziono 124 rb.

— Okradziono mieszkania: M. Szwejgnta przy ul. Tatarskiej Nr. 26, E. Girynowej przy Bib.-Bulwarze Nr. 47.

— W domu Nr. 25 przy Kreszczatyku czeladnik J. Michnik próbował okraść zakład krawiecki E. Suchcickiego, zauważony jednak umknął.

— POŻARY. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w domu Nr. 3 przy zaułku Gieorgiewskim. Skutkiem złego stanu kanałów dymowych zapaliły się sadze, poczem płomienie poszły na strych. Straż starokijowska ugasiła ogień.

— W nocy paliło się w posiadłości Nr. 30 przy ul. Szczekawickiej. Zniszczeniu uległ sufit i dach w składzie.

— RABUNEK. Onegdaj w nocy K. Iljin po hulance w restauracyi w domu Nr. 19 przy zaułku Łukjanowieckim wyszedł w towarzystwie jednej z uczestniczek zabawy. Ta skorzystała z podchmielenia Iljina, skradła mu 130 rb. gotówką oraz 300 rublowy weksel Osietrowa i z tem wszystkiem uciekła. Na skutek deklaracyi Iljina na Żytnim rynku zaaresztowano jednego z uczestników pijatyki, który, jak się okazuje, był zawodowym złodziejem Stefanem Władimirowem.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy na Szulawce zaaresztowano studenta politechniki P. Millera, poszukiwanego przez departament policyi jako zamięszanego w jakiejś sprawie politycznej. Znaleziono u niego druki nielegalne.

— W domu Nr. 95 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej zrobiono rewizyę u studenta K. Szyło. Znaleziono u niego numery «Rewolucyjnej Rosyi.»

— W domu Nr. 19 przy ul. M. Podwalnej dokonano rewizyi u A. i Szymona Michałowskich.

— POŻAR W TEATRZE MIEJSKIM. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze miejskim wynikł na scenie pożar, który omal nie pociągnął za sobą katastrofy. Na początku drugiego aktu opery «Kopciuszek», kiedy na scenie, zalanej potokami elektrycznego światła, produkował się balet—nagle zgasł olbrzymi kandelabr, zawieszony po środku sceny i zapanował zmrok. Jednocześnie na udrapowaniu kandelabra ukazał się niewielki płomyk, który z wielką szybkością począł się zwiększać. Artyści, znajdujący się na scenie, orkiestra i publiczność zauważyli pożar: na sali wszczął się już

ru, mogący przemienić się w panikę, gdy nagle się dzący w pierwszym rzędzie szef kancelaryi generał-gubernatora p. A. Niewierow zwrócił się do zatrwożonej publiczności z wezwaniem o zachowanie spokoju. Po spuszczeniu zasłony reżyser teatru powtórzył z awansceny apel p. A. Niewierowa do publiczności, nadmieniając, że wszelkie niebezpieczeństwo natychmiast zostanie zażegnane. Tymczasem na scenie skutecznie tłumiono pożar, zagrażający dekoracyom. Z dwóch dyżurujących strażaków jeden pobiegł na górę w celu zalania sceny [illegible], drugiemu zaś udało się tymczasem zapomocą bocznego strumienia wody zagasić [illegible] kandelabr. Stwierdzonem zostało, że pożar powstał wskutek połączenia drutów elektrycznych.

— WYBUCH PETARDY. Wczoraj na Głuboczycy w podwórzu domu Nr. 60 kilku chłopców zabawiało się petardą. Wskutek uderzenia nastąpił wybuch, który zranił poważnie Jegora Orłowa. Wezwane «Pogotowie» opatrzyło zranionego chłopaka na miejscu, poczem odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w posesyi Nr. 11 przy zaułku Nesterowskim spadł z drugiego piętra i połamał się ciężko mularz Szczepan Kostiuczenko. W karetce «Pogotowia» odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

Strażnicy.

W maju r. b. we wsi Samgorodku, powiatu berdyczowskiego, włościanin Osadka ze swoim szwagrem zaszli do piwiarni, gdzie dwaj strażnicy [illegible] zajęci byli biciem jakiegoś włościanina. Skończywszy swe czynności, strażnicy kazali przybyłym odprowadzić pobitego do domu.

Osadka wziął go pod rękę, mówiąc: [illegible] Słowa te tak dotknęły strażników, że rzucili się na Osadka i pobili [illegible]; nawet przytomny Osadka zaczął krzyczeć: «łajdaki, bijcie mocniej, więcej [illegible]». To do tego stopnia rozdrażniło jednego z oprawców, nazwiskiem Masa Mahomet-Maisagow, że dobył on kindżału i zadał nim Osadce dwie ciężkie rany w bok i plecy.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Maisagow został skazany na rok i cztery miesiące więzienia bez pozbawienia praw.

Napad zbrojny.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Porfirego Bielickiego i Andrzeja Suchomlina, oskarżonych z artykułu 279 tomu XXII zbioru Ustaw wojennych o napad zbrojny i zamordowanie Bohomiza.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

O g. 9 wieczorem, dn. 23 grudnia 1907 r., ktoś zastukał do drzwi domu włościanina Bohomiza, we wsi [illegible] gub. połtawskiej. W domu wszyscy już spali, przebudził się tylko syn Bohomiza, który wstał i otworzył drzwi. Do mieszkania wpadło 3 nieznajomych ludzi [illegible] w masce, po [illegible] dla postrachu [illegible] 1000 rb. [illegible]

[illegible]

Po upływie pewnego czasu aresztowano trzy osoby, podejrzewane o dokonanie powyższego napadu. [illegible] w Połtawie. [illegible] Karpienko [illegible]

[illegible] Sąd przyznał [illegible]

Oskarżonych bronili adw. przys. Leszcz i pom. adw. przys. Skłowski.

O g. 3 m. 25 w nocy sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Suchomlin został uznany winnym rozboju i skazany na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na roboty [illegible], a Bielicki uznany winnym [illegible] i skazany na pozbawienie niektórych praw i przesiedlenie [illegible] 4 lata fortecy.

TEATR I MUZYKA.

Nasi dekadenci.

„Nasi dekadenci", komedya (sic!) Palińskiego—to latanina tania, bez żadnej podstawy psychologicznej, nagromadzenia sytuacyi, nieprawdopodobnych [illegible]

«Nie uwierzę wystąpkom, cnota mnie nie wzruszy,
Gdy nie widzę w nich prawdy, nie znam ludzkiej duszy».

Wykonawcy ratowali się z tak „trudnej opresyi" jak mogli najlepiej — współczuliśmy też im z całego serca, bo istotnie zasłużyli na prawdziwą wdzięczność zebranej licznie publiczności, tworząc zespół doskonale zgrany. P. Stanlewski wygrał się poprawnie z trudnej, mentorskiej roli, wygłaszając ją w doskonałej polszczyźnie, pozbawionej wszelkich akcentów prowincyonalnych w brzmieniu, co tak rzadko słyszeć można u nas na kresach. P. Leśniowska i p. Dąbrowski grali wybornie—ten ostatni ze zbytnim nieco realizmem traktował karykaturalne momenty, w których miała rzekomo przejawiać się suggestywna potęga „mistrza" Karszewskiego. Skutecznie walczyła z niekonsekwencyą sztuki p. Nemo w roli Milowickiej, p. Celińska była bardzo dobrą Stefcią.

Uzupełniały zespół pp. Mikoszanka i Wnorowska w rolach Borskiej i Karoliny, p. Bechterowa dobrze, może trochę zbyt śpiewnie, odegrała rolę Kasi. Zabawny był p. Jerzyński w roli Milskiego, szkoda tylko, że kubek w kubek podobnego do „Radcy" z komedyi Bałuckiego.

Rolę Stasia odegrał p. Wilozkowski, wywołując wybuchy śmiechu, dodatnie wrażenie robił p. Betcher w roli Borskiego i p. Knothe w roli Wrzeskiego. W roli Zdzisława wystąpił p. Kwaskowski, robiąc co można było zrobić w tych warunkach z podobnej roli.

Teraz słówko o publiczności, która, trzeba przyznać, dość licznie wypełniła salę „Ogniwa".

Dlaczego przez cały przeciąg pierwszego aktu trwa bez przerwy szmer krzesłami, chrząkanie a nawet rozmowa?

Dlaczego odkładamy swe ukazanie się na sali aż do rozpoczęcia aktu?

Te wszystkie pytania nasuwały się w niedzielę w sali „Ogniwa", a odpowiedź była tem trudniejszą, że ta sama publiczność tak poprawnie zachowuje się w innych teatrach.

Dlaczego więc „Ogniwu" ma przysługiwać takie *„privillegium odiosum?"*.

* * *

Dnia 29 października odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny pod kierunkiem znanego kompozytora, kapelmistrza i pianisty, Henryka Melcera. Wszechstronny jego talent znajdzie na omawianym koncercie zastosowanie wyczerpujące, gdyż wystąpi nie tylko jako dyrygent, ale i jako wykonawca koncertu fortepianowego własnej kompozycyi. Do programu włączony jest jeszcze jeden utwór polskiego kompozytora, jednego z najpierwszych przedstawicieli „młodej polskiej szkoły" w muzyce — Mieczysława Karłowicza (tragicznie zgasłego zeszłej zimy w Zakopanem), mianowicie — „Odwieczne pieśni", kompozycya w formie tryptyka: 1) „Pieśń o wiekuistej tęsknocie", 2) „Pieśń o miłości i śmierci" i 3) „Pieśń o wszechbycie". Prócz tego wykonany będzie wstęp do „Śpiewaków Norymberskich" Wagnera, „Leonora" № 3 Beethovena oraz symfonia *d—moll* C. Francka (po raz pierwszy w Kijowie).

KRONIKA POLSKA.

— **Bolesław Hirszfeld.** Zasłużony od lat wielu działacz na polu oświaty i uspołecznienia ludu naszego, Mieczysław Brzeziński, redagujący obecnie «Zorzę», zamieścił na czele Nr 44 tego tygodnika artykuł p. t. «Pamięci przyjaciela», z portretem ś. p. Bolesława Hirszfelda.

Ś. p. Hirszfeld zmarł dn. 24 października 1899 r. w Territet, w Szwajcaryi, a wczoraj właśnie przypadała dziesiąta rocznica jego pogrzebu, któremu orszak wielotysięczny w milczeniu towarzyszył na Powązki.

O tym «pracowniku serdecznym na niwie oświaty ludu polskiego» M. Brzeziński pisze teraz — przed laty 10 prawie nic nie pisano — między innemi:

«Żyd z pochodzenia — polakiem był z życia, z ducha, z dążeń i ukochań najgłębszych. Dzieckiem jeszcze od starego nauczyciela-wiarusa nauczył się kochać Polskę, a miłość tę i cześć synowską zachował do ostatniego tchnienia...

«Nie tu miejsce wyliczać wszystkie te prace publiczne, w których zmarły brał gorący a czynny udział. Przypomnimy tylko tę kartkę jego życia, na której zapisane być winny wielkie zasługi Hirszfelda dla oświaty ludowej.

«On, przed laty 25-u — gdy mrok czarny pokrywał ziemię naszą, a oświata ludu napotykała ciężkie przeszkody — stał się jednym z założycieli Koła oświaty młodzieży i Spółki, wydającej książki ludowe. Dzięki jego pracy i pomocy, obie te instytucye rozwinęły się wkrótce i rozrosły, w setkach tysięcy, a potem w milionach książek niosąc światło pod strzechy ludowe. On dawał pracy tej u siebie przytułek, wspierał ją swą radą mądrą, swem doświadczeniem życiowem, a w ciężkich chwilach i hojną ofiarą.

«On należał do spółki, która w r. 1893 nabyła i prowadziła «Zorzę», i przy swych różnorodnych zajęciach znalazł czas na administrowanie pismem.

Nikt może z czytelników «Zorzy» i licznych książek ludowych nie podejrzewał nawet, że kryje się w nich część duszy i wysiłków tego cichego, nigdy i w niczem nie wysuwającego się naprzód pracownika»...

Ostatnie wiadomości.

„Polityka" ruska wobec uroczystości Słowackiego. Ruski poseł sejmowy i członek galicyjskiego Wydziału krajowego Iwan Kiweluk, otrzymawszy wraz z innymi dygnitarzami zaproszenie na raut w radzie miasta z okazyi jubileuszu Słowackiego, odesłał to zaproszenie prezydentowi miasta z listem, w którym zaznaczył, że nie może wziąć udziału w raucie, bowiem „nie zgadza się z polityką rady miasta Lwowa".

Wysocy goście. Do Romana hr. Potockiego w Łańcucie na polowanie przybyli następca tronu austryacko-węgierskiego i następca tronu rumuńskiego.

Austro-Węgry i Turcya. Coraz wyraźniej zarysowuje się ścisłe porozumienie dyplomatyczne pomiędzy Austro-Węgrami i Turcyą.

Już pobyt kupców tureckich z Salonik w Wiedniu zmieniono za sprawą hr. Aehrenthala w manifestacyę na rzecz porozumienia obu państw. Teraz gazety półurzędowe wiedeńskie rozdmuchują zręcznie w turkach nieufność do Włoch i Rosyi z powodu zjazdu w Racconigi.

Wilhelm znów będzie mówił... Parlament niemiecki będzie zwołany na d. 17 listopada. Dzienniki donoszą, iż nie jest wykluczoną rzeczą, że parlament otworzy cesarz Wilhelm mową tronową.

Zdrajca. Austryackie władze wojskowe prowadzą śledztwo przeciw Erykowi Protipensky'emu, oficerowi artyleryi z Cattaro, o sprzedanie za 3,000 fr. rządowi francuskiemu planów fortyfikacyi nad granicą włoską. Zdrajcę wydała pod wpływem uczucia zazdrości jego kochanka.

Manewry w Japonii. W najbliższym czasie odbędą się w Japonii trzydniowe manewry, na które zaproszono lorda Kitchenera. Program ich jest rzeczywiście imponujący. Około 50,000 ludzi, podzielonych na dwie armie pod dowództwem generałów Oshima i Hasegewa, ma odbyć w okolicy Tokio jednodniowy marsz, a dnia drugiego stoczyć walkę, której rozstrzygnięcie przypadnie na dzień trzeci manewrów. Na manewrach będzie obecny mikado i wielu obcych attachés, by się przekonać, jakie postępy zrobiła wojskowość japońska od ostatniej wojny i czy dwuletnia służba wojskowa wpłynęła dodatnio na jej stan.

Pobyt arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Berlinie. Ogłoszono ceremoniał przyjęcia austryackiego następcy tronu. Przyjęcie będzie bardzo uroczyste. Na dworcu przywita następcę tronu kompania piechoty gwardyi cesarza Franciszka Józefa ze sztandarem i muzyką i naturalnie cesarz Wilhelm z żoną, synami i córką, oraz z generalicyą. Następnie udadzą się goście wraz z cesarzem na samochodzie do Poczdamu, gdzie zamieszkają w Nowym pałacu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Dar włościan.

Warszawa. — Włościanie dwóch parafii pod Kielcami zbierają ofiary na sukienkę dla Matki Boskiej Częstochowskiej. Włościanki ofiarowały korale.

Rokowania Głąbińskiego.

Wiedeń.—Prezes Koła Polskiego Głąbiński konferował dotychczas z chrześcijańskimi socyalistami i posłami partyi liberalnych w sprawie umożliwienia prac parlamentu. Rokowania ukończone zostaną prawdopodobnie w tygodniu bieżącym.

Zgon Paprockiego.

Warszawa.—Zmarł tu żyd patryota Gustaw Paprocki, towarzysz Wohla w kopalniach Ussolskich.

Olbrzymi pożar.

Warszawa. — W cukrowni Dobrzelin spłonął magazyn z cukrem. Straty wynoszą 220,000 rb.

Korwin Milewski a Szmidt.

Petersburg.—Korwin-Milewski pociągnął do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo b. posła mińskiego Szmidta, który ogłosił w pismach, że Korwin-Milewski był sekretarzem komuny paryskiej.

W sprawie zagadkowego morderstwa.

Petersburg.—Według nowej wersyi inżynier Gilewicz zamordował przy zaułku Lesztukowym swego rodzonego brata.

Samobójstwo.

Petersburg.—W redakcyi „Sarat. Wiest." otruł się redaktor Łopuchowskij i współpracowniczka tegoż pisma—Syczewa.

Z Dumy.

Petersburg.—Komisya porządkowa Dumy obrała specyalną komisyę dla ostatecznego przeprowadzenia projektu izolowania prasy od kuluarów dumskich i uchwaliła kredyt na dokonanie odpowiednich przebudowań w pałacu Taurydzkim.

Komisya budżetowa wypowiedziała się za udzieleniem kijowskiej szkole artystycznej subsydyum w kwocie 6,000 rb.

Zjazd związkowców.

Petersburg. — Związkowcy otrzymali pozwolenie na zwołanie zjazdu w Petersburgu.

Audyencya posłów z prawicy.

Petersburg.—Na skutek polecenia frakcyi, Markow wystarał się o udzielenie posłom z prawicy audyencyi w Liwadyi.

Dumbadze.

Petersburg. — Dumbadze został wezwany do Kurłowa w związku z wniesioną do Dumy interpelacyą o działalności Dumbadzego.

List Juskiewicza.

Petersburg.—„Rus. Znamia" podaje list Juskiewicza, w którym ten dowodzi, iż został skazany niewinnie, ponieważ nie brał udziału w morderstwie Hercensztejna. Dalej Juskiewicz oświadcza, iż pozbawiono go opieki władzy rosyjskiej, a finlandczycy, skorzystawszy z tego, zemścili się na nim za to, iż Dubrowin nie został wydany sądowi finlandzkiemu, i obecnie zamęczą go w więzieniu.

Pragnąc umrzeć śmiercią naturalną, Juskiewicz prosi, aby życzliwe dłanie osoby zwróciły się do Monarchy z prośbą o ułaskawienie go.

Frakcya nacyonalistów rosyjskich.

Petersburg.—Prasa prawicy i październikowców wita z uznaniem utworzenie się frakcyi nacyonalistów rosyjskich. Guczkow zaznacza, iż program tej frakcyi jest nader rozsądny i że dla październikowców pożądana jest wspólna praca z nacyonalistami rosyjskimi, przez co centrum Dumy wzmocniłoby się znacznie.

Sprawa Krasowskiego.

Petersburg.—Na skutek korespondencyi z Kijowa o sprawie byłego zarządzającego wydziałem śledczym policyi kijowskiej, oskarżonego o wzięcie łapówki od szulerów i niedoniesienie o ich występnej działalności, departament policyi zażądał od gubernatora kijowskiego nadesłania materyałów w tej sprawie.

Sprawa Hilersona.

Grodno. —Izba sądowa, po rozpoznaniu sprawy adwokata Hilersona, skazała go na 1 rok twierdzy.

Rewizye u urzędników intendentury.

Petersburg.—Wczoraj w nocy zamierzano dokonać rewizyi w mieszkaniach urzędników intendentury.

Anathema.

Petersburg.—Związkowcy kurscy zwrócili się do wyższej władzy duchownej z prośbą o rzucenie klątwy na Rodiczewa, Milukowa i innych posłów, winnych przyjęcia przez Dumę projektu prawa wyznaniowego.

Kluby studenckie.

Petersburg.—Stowarzyszenia studenckie „ziemlaczestwa" mają być przekształcone w kluby studenckie.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Nikolskij ma być mianowany ministrem przemysłu i handlu.

Petersburg.—Duch. Heliodor i Puryszkiewicz zamierzają wydawać w Petersburgu gazetę kopiejkową.

Petersburg.—Bekman ma podobno uczestniczyć w naradach mieszanej komisyi rosyjsko-finlandzkiej.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają, że kara miesięcznego więzienia, na którą skazano Puryszkiewicza za obrazę Filosofowej, została zamieniona na tygodniowy areszt domowy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Senat, rozpatrzywszy skargę apelacyjną byłego prezesa woroneskiego gubernialnego zarządu ziemskiego Kolubakina, skazanego przez charkowską izbę sądową na dwa miesiące twierdzy, za przechowywanie, w celach rozpowszechniania, odezw partyi trudowików przed wyborami do drugiej Dumy — uniewinnił Kolubakina.

Symferopol. — W ciągu ostatniej doby w Jałcie i jej okolicy zachorowało na cholerę 33 osób, zmarło zaś — 18.

Baku. — W Czarnym Gorodku pali się drugi dzień skład nafty Lejtesa. Spłonęło około 300 tys. pudów nafty, ropy naftowej i mazutu. Straty wynoszą około 175 tys rubli.

Charków. — Postanowiono wznieść pomnik autorowi małorosyjskiemu Kwitce Osnowianence. Miasto wyasygnowało 3 tys. rb., resztę potrzebnego na budowę funduszu spodziewają się zebrać wśród ziemstw i osób prywatnych.

Saratów. — Maryjskie gimnazyum żeńskie obchodziło dnia 27 października 50 ni jubileusz swego istnienia. W obecności kuratora gimnazyum, gubernatora hr. Tatiszczewa, miejscowych władz wyższych, rodziców i uczenic odprawiono solenne nabożeństwo — następnie odbyły się uroczystości jubileuszowe.

Charbin. — Minister finansów Kokowcew miał zaszczyt otrzymać od Najjaśniejszego Pana telegram z wyrażeniem wdzięczności wszystkich rosyjskich poddanych, zamieszkujących Mandżuryę, którzy za pośrednictwem min. Kokowcewa wyrazili Najjaśniejszemu Panu swoje uczucia wiernopoddańcze.

Petersburg. — Na ogólnem posiedzeniu rady do spraw gospodarki miejscowej rozpatrzone zostały artykuły projektu o wyborach radnych miejskich w miastach Królestwa Polskiego. Artykuły, określające regulamin wyborów i porządek ich zaskarżania zostały przyjęte w redakcyi projektu rządowego. Część artykułów, określających główne zasady systemu wyborczego, została przyjęta w redakcyi projektu, druga zaś część artykułów zmieniona i dopełniona. Główne zasady projektu są następujące: termin urzędowania z wyboru ustanowiono czteroletni; prawo wyborcze przysługuje właścicielom nieruchomości w mieście, oraz lokatorom; z prawa wyborczego korzystają również kobiety — właścicielki nieruchomości, przyczem mogą one uczestniczyć bezpośrednio w wyborach, lecz obierane być nie mogą; wszyscy wyborcy podzieleni będą na 3 kurye: rosyjską, żydowską i wyborców innej narodowości.

Petersburg.—Minister oświaty zaproponował Dumie wyznaczenie nowego kredytu dodatkowego w kwocie 7,000,000 rb. na potrzeby nauczania początkowego.

Ardebil.—Dnia 25 października przybyła tu secina Humańskiego pułku kozaków.

Londyn.—Izba lordów. Na zapytanie lorda Stenhopa, w sprawie propozycyi finansistów rosyjskich, dotyczącej udziału ich w przedsiębiorstwach kolejowych w dolinie Jang-tse-Kiangu, sekretarz stanu do spraw kolonii odpowiedział, że projektowany udział rosyan w przedsiębiorstwie kolejowem w dolinie Jang-tse-Kiangu polega na pożyczce, nie zabezpieczonej jakąkolwiek hipoteką na tę linię, i że pożyczka wspomniana, prawdopodobnie, nie przeczy warunkom umowy zawartej z Rosyą w 1899 roku. Rząd angielski nie myśli, ażeby udział anglików w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie kolejowem na północ od „wielkiego muru" i na warunkach takich samych, na jakich projektowany jest udział rosyan w dolinie Jang-tse-Kiangu, mógł wywołać jakikolwiek protest ze strony rządu rosyjskiego. Należy pamiętać, jaka wielka zmiana zaszła w położeniu Chin od czasu anglo-rosyjskiego i anglo-japońskiego porozumienia, a również, że wszystkie nowe koleje chińskie będą nadal ulegały kontroli rządu chińskiego.

Pekin. — Odbyło się uroczyste przewiezienie ciała cesarzowej regentki do grobu. Na drodze, którą posuwała się procesya, ustawiono szpalery wojska. W procesyi brali udział—książę regent i ciało dyplomatyczne.

Londyn. — Izba lordów większością 157 głosów przeciwko 40, odrzuciła projekt rządowy reformy systemu wyborczego, ustanawiający jednodniowe wybory dla Londynu, znoszący głosowanie pluralne i przyznający wyborcy prawo, zmieniania miejsca pobytu bez utraty prawa do głosu.

Sydney. — W New Castle panuje zupełny zastój w handlu. Górnicy wybrali specyalną komisyę dla sformułowania przyczyn strajku. Przed strajkiem przychodziło tutaj codziennie 100 pociągów z węglem. Właściciele kopalni winni są robotnikom około 20 tys. funt. sterl.

Sydney. — Wskutek strajku w kopalniach węgla zmobilizowano całą policyę. Administracya kolejowa nałożyła areszt na węgiel w składach i na statkach. Na wybrzeżu w New Castle cena węgla podniosła się o 100%.

Tabris. — Kupcy tabriscy i poddani rosyjscy witają z radością wysłanie wojsk rosyjskich w Ardebilu, żywiąc nadzieję, że uchronią one ocalałe mienia od rabunku przez szachsewenów i karadagców. Otrzymano wiadomości od delegowanego dla prowadzenia rokowań z Rachim-chanem, Reszyda-ul-Mulka, że Rachim-chan zamierza ciągnąć z szachsewenami na Teheran dla zniweczenia konstytucyi.

Addis-Ababa. — Stan zdrowia Menelika polepszył się. Niebezpieczeństwo nie zagraża już jego życiu.

Paryż. — Izba posłów ukończyła pierwsze czytanie projektu prawa w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń. — Do „Politische Korrespondenz" donoszą z Aten, że w poinformowanych o sprawach kreteńskich sferach, uważają za niemożliwe, by król był zmuszony opuścić kraj. Wszelkie próby poruszenia kwestyi dynastycznej miałyby równie smutny koniec, jak awantura Tybaldosa.

Londyn. — Izba lordów przyjęła bill finansowy w pierwszem czytaniu.

Paryż. — Izba posłów większością 279 głosów przeciwko 242 — przyjęła pierwszą część art. 1-go projektu prawa o reformie wyborczej, ustanawiającego wybory członków izby posłów według ogólnych list departamentowych. Druga część tegoż artykułu, wprowadzająca proporcyonalny system wyborów, przyjęta została 281 głosami przeciwko 235. Rezultat głosowania został przyjęty z wielkiem uznaniem przez skrajną lewicę, prawicę i centrum; poczem prezydent Briand wyraził protest przeciwko reformie i postawił na porządku dziennym kwestyę zaufania. Wówczas izba odrzuciła pierwszy artykuł w całości większością 291 głosów, przeciwko 225.

Konstantynopol.—Z powodu rozpowszechnianych pogłosek, jakoby w Racconigi były powzięte nieprzychylne dla Turcyi z miary, „Tanin", organ główny komitetu młodotureckiego „Jedność i Postęp", zaprzecza pogłoskom, wyrażając głębokie zadowolenie z powodu, iż spotkanie w Racconigi było przeciwnie przychylne dla Turcyi, ponieważ dla Turcyi jest nader dogodne i pożądane postanowione na tym spotkaniu utrzymanie *status quo* na Bałkanach.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Noworosyjsk.—Usposobienie spokojne. Pszenica kubanka 10 rb.—10 rb. 10 kop., garnówka 9 rb., żyto 8 rb. 40 kop.—8 rb. 45 kop. Kukurydza 6 rb. 95 kop., owies 7 rb. 25 kop.—7 rb. 30 kop., siemię lniane 6 rb. 50 kop.—6 rb. 65 kop.

Rewel. — Usposobienie bez zmian. Żyto 98—99 kop., owies zwyczajny 70—71 kop.

Czystopol. — Usposobienie bez zmian. Żyto suche 69—70 kop., owies 47—48 kop., mąka żytnia 7 rb. 40 kop., hreczka 65 — 67 kop., groch pastewny 68—70 kop.

Birsk. — Żyto 64—65 kop., mąka żytnia 70—75 kop., owies 44—45 kop.

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Z żytem i otrębami usposobienie mocniejsze, z owsem i z mąką — spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 17—1 rb. 18 kop., żyto 98 kop., owies zamoskiewski 74—79 kop., wyborowy 71—73 kop., zwyczajny 68—70 kop., otręby pszenne 72 kop., mąka pszenna pierwszego gatunku 2 rb. 10 kop.—2 rb. 25 kop., rostowska Nr. 0 1 rb. 70—1 rb. 90 kop.

Ryga. — Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 19 kop., żyto 98—99 kop., owies zwyczajny 73—74 kop.

Berlin. — Z pszenicą usposobienie ospałe. Cena na bliższy termin 216½ mar., na dalszy termin 215¾ mar.; z żytem usposobienie chwiejne, cena 168½ mar., na dalszy 173¾ mar.; z owsem usposobienie bezczynne. Cena 155 mar.; z jęczmieniem 253 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 27 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.70
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.52
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87½
5% Pożyczka 1905 r.	100—101¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	89
5% „ „ „	94
4% Świadectwa Włościańskie	83¼
4½% „	88¾
5% świadectwa włościan.	94
5% pożyczka prem. 1864 r.	449
„ „ 1866 r.	335
5% obl. prem. Szlach. Banku	297
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86
5% „ Bakińsk.	77—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
4½% „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—100
4½% „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „	84
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84½—85¼
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	84¼
4½ „ Donsk.	84⅜
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	85¾
4½ „ Moskiewsk.	85—85⅜
4½ „ Niz.-Samar.	84⅛
4½ „ Połtawsk.	84⅝
4½ „ Tulsk.	85—86½
4½ „ Charkowsk.	84⅞
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	62.65
„ 2-go „ „ „	61.64
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	134
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	405
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	71
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	382
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	350
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	96½
„ Poł.-Wschod. kolei	131
„ Azowsko-Dońsk.	535
„ Wołżsko-Kamsk. b.	875
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381
Akcye Ros. Chińsk.	205
„ Ros. Handl. Przemysł.	310
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	446
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	63
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	617
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	528
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	609
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	649
„ Moskiewsk. „	633
„ Niżegor.-Samar. „	637
„ Połtawsk. „	540
„ Petersb.-Tulsk. „	410
„ Charkowsk. „	414
„ Bakińsk. T-a Naftow.	313
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	129
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11150.11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	111
„ Naft. T-wa Hartman	207
„ Kołomieńsk. Fabryki	158
„ Fabr. Malcewsk.	350—355
„ Petersbursk. Metallurg.	138
„ Nikopol-Mariupolsk	58½
„ Putiłowsk.	102
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	360
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	192
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	125
Akcye Fabr. Wag. Fenix	197
„ T-a „Dwigatiel"	63
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	97

Usposobienie z walorami państwowymi—ospałe; z papierami hipotecznymi—stałe; z papierami dywidendowymi, pod wpływem realizacyi spekulacyjnych—słabe;—ku końcowi giełdy mają popyt akcye kolejowe; z premiówkami usposobienie chwiejne.

ROZMAITOŚCI.

Pojedynek Bernsteina. W tych dniach odbył się w Paryżu pojedynek między dramaturgiem Henrykiem Bernsteinem a krytykiem «Figara» Chevassu z powodu polemiki dziennikarskiej. Przebieg pojedynku przypominał najzupełniej farsę. Chevassu strzelił pierwszy, jednakże chybił. Wtedy Bernstein podał sekundantowi swój pistolet, prosząc go, aby wystrzelił. Zastępca strony przeciwnej, Donnay, zapytał wobec tego, czemu Bernstein zgodził się na pojedynek, kiedy nie chce strzelać. «Przepraszam — oświadczył Bernstein — nie ja żądałem pojedynku. Kazano mi przyjść tutaj, więc przyszedłem. Strzelono do mnie, ale na szczęście nie trafiono. Nie jestem usposobiony krwiożerczo i nie lubię strzelać». Sekundanci nie mieli odpowiedzi na te argumenty. Ostatecznie przeciwnicy pogodzili się, a Donnay zauważył z uśmiechem: «Protokół pojedynku będzie niezwykły w swoim rodzaju, stwierdzi bowiem, że wystrzelono tylko jedną kulę, a mimo to obaj przeciwnicy odeszli w dobrem zdrowiu».

Marion Crawford. 13)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Tak — rzekł Isaacs, zwracając się do gościa — jest to — zatrzymał się i ja się obejrzałem. Na kanapie nie było nikogo; Ram Lal zniknął tymczasem.

— Dość nagle nas opuścił — odezwałem się.

— Więcej nawet niż zazwyczaj — czy widziałeś, jak odchodził? Czy wyszedł drzwiami?

— Nie wiem; gdy się odwróciłem do ściany, siedział spokojnie na sofie, wskazując na jatagan. Czy zawsze tak nagle się ulatnia?

— Mniej więcej. Ale poczekaj, będziesz miał zabawę. Wstał i poszedł do drzwi. — Narain! — zawołał. Narain, który w kuczki siedział za drzwiami, skoczył i stanął przed swoim panem. — Narain! czemu nie powadziłeś tego pundita na dół? Co to się znaczy? Czy nie wiesz, jak się masz wobec gości zachowywać?

Narain stał z otwartemi ustami.

— Jakiego pundita, Sahibie?

— Jakto jakiego? Tego, który tu przyszedł przed kwadransem, ośle jeden! Tylko co wyszedł i nawet salaamu mu nie oddałeś, ty, zuchwały włóczęgo! — Narain zaczął przysięgać, że ani pundit, ani sahib, ani nikt nie przekroczył progu, odkąd Ram Lal wszedł do pokoju. — Ach! ty budmaszu! Ach ty leniwy psie indyjski! Znowu zaspałeś, ty świnio, ty synu wieprza, ty ojcze prosiąt! W taki to sposób mi służysz?

— Sahibie, — rzekł drżący Narain, nie bacząc na genealogię, jaką mu pan jego przypisał — Sahibie, jesteś opiekunem ubogich, jesteś moim ojcem i moją matką, jesteś bratem moim i całą rodziną, ale Sri Krisznal! na błogosławionego Kriszną przysięgam, że nie spałem ani chwilki.

— Więc chyba pundit sufitem uszedł, albo pod poduszki się schował. Nie przysięgaj na twoje fałszywe bałwany, niewolniku! I tak ci nie uwierzę, ty świnio bez wiary!

— Han, sahibie, Han! — zawołał Narain, chwytając się skwapliwie myśli o tajemniczem zniknięciu pundita. — Tak, sahibie, pundit jest wielkim yogi'm, i rozkazał wiatrom, aby go uniosły. — To mu się wydało doskonałym pomysłem, a Isaacs udał, że go gniew trochę opuścił.

— I z czegoż psie wnioskujesz, że jest on wielkim yogi'm? — zapytał łagodniejszym już tonem. Ale Narain nie miał gotowej odpowiedzi i patrzał tylko głupkowato na pusty pokój. — No, masz racyę — rzekł Isaacs — pundit jest bardzo wielkim yogi'm, a to masz osiem anna za to, że powiedziałem iż spałeś, kiedy nie spałeś.

Narain do ziemi w dziękczynieniu się skłonił, a pan jego do mnie się zwrócił.

— Całkiem mu to obojętne, że świnią go nazwałem; muzułmaninowi tegobym nie powiedział, ale tych hindusów można obrzucić obelgami stokroć gorszemi, wobec których porównanie do świni uchodzić może za komplement.

Zasiadł na poduszkach i, zdjąwszy pantofle, kazał przynieść fajki i sorbet.

— Cóż ty myślisz o Ram Lal'u? — zapytał.

— Sam nie wiem, mój drogi. Jeszcze się nie otrząsłem ze zdziwienia. Nic nadzwyczajnego nie zauważyłem w jego osobie, a zachowywał się jak dobrze wychowany krajowiec, i to właśnie dziwny kontrast stanowi ze słowami jego i tajemniczym odejściem. Naturalniejszymby mi się wydał, gdyby ukazał się w stroju astrologa i w otoczeniu zodyaków, niebieskich świateł i czarnych kotów. Ciekaw jestem, dlaczego ostrzegał cię przed polowaniem.

— Nie mogę ci tego powiedzieć. Może obawia się, że mi coś przeszkodzi na czas się stawić koło Kajtungu; a może nie podoba mu się. Pomimo to, postaram się, aby polowanie przyszło do skutku i jak spotkam tygrysa, to go zabiję.

— Zdawał się być bardzo zadowolonym z twego nawrócenia. Powiedział, że wiara twoja w kobietę stanowi duży krok na drodze zrozumienia życia.

— Nie życia, lecz świata — poprawił mnie Isaacs. — Jest wielka różnica między „życiem" a „światem". Jedno jest czemś skończonem, drugie nieskończonem. O ile wiem, celem, do jakiego dążą adepci, jest szczęśliwość, do której dojść można jedynie zapomocą mądrości, a mądrością nazywają wiedzę i zrozumienie świata w najszerszem tego słowa znaczeniu. Świat przedstawia się im jako zbiornik faktów tak fizycznych jak socyalnych, a specyficznej wiedzy o tych faktach nabierają transcendentalną metodą. Jeśli ci się to wydaje sprzecznem, to sprobuję lepiej się wyrazić; wyrazu „transcendentalny" używam tu w znaczeniu, jakie mu zachodni matematycy przypisują, a którego ja sam niezupełnie rozumiem, chyba w ten sposób, że polega on na zręcznem zastosowaniu rzeczy nieskończonych, aby skończone wytłómaczyć.

— Niezłe określenie transcendentalnej analizy, jak na człowieka, który utrzymuje, że nic o niej nie wie — rzekłem. — A i sprzecznością to nie razi, bo, zastanawiając się nieraz nad tem, co ludzie nazywają filozofią dziewiętnastego wieku, doszedłem do przekonania, że nie jest ona niczem innem, jak zastosowaniem transcendentalnej analizy do spraw codziennego życia. Weź naprzykład teorye Darwina. Czemże one są, jeśli nie pracowitem zastosowaniem wyższych obrachunków? Różniczkuje on ludzi w protoplazmy, a protoplazmy w małpy i wykazuje niezależne zmiany wyrostka ogonowego, obojętne dla człowieka, bardzo ważne dla małpy. I czyż pojęcie powolnego rozwoju nie zajęło miejsca pierwotnej wiary w gotową doskonałość? Weź naprzykład Indye i nowy ich system konkurencyjny, którego krajowcy w żaden sposób nie mogą zrozumieć. Dawniej członkowie cywilnego urzędu wyznaczani byli, że tak powiem, za boską interwencyą. Rodzili się doskonałymi, jak Afrodyte z piany morskiej. Wyskakiwali uzbrojeni i do boju gotowi, z głowy Kompanii starego Johna, jak Pallas Athene z głowy Jowisza. Teraz wszystko to zmieniło się i wybierają ich z wielkiego tłumu kandydatów z pomocą nadzwyczajnie dokładnej metody; a gdy ich już wybiorą, przedstawiają oni ostateczny rezultat nieskończonych prawdopodobieństw, które kierowały ich wyborem. Są oni wszyscy jednakowi, są oni formułką potrzebną do pobierania podatków i wymiaru sprawiedliwości i spełniają swoje zadanie wcale dobrze, bylebyś nie chciał ich użyć do czego innego, jak do tego, do czego są przeznaczeni.

— Jak ci mówiłem — rzekł Isaacs — nie wiele wiem o zachodniej matematyce, ale mam niejakie pojęcie o tem, co mówisz, i rozumiem poniekąd twoje porównanie. W Azyi przeważa zdanie, że wiedzę posiąść można raz na zawsze i, że gdy ją posiadłeś, to posiadłeś równocześnie zrozumienie wszystkiego i masz w ręku klucz, który wszystkie drzwi otwiera. To jest powód, który skłania ascetów do długich postów i samotnego rozmyślania. Wierzą oni, że, przez osłabienie łącznika między ciałem a duszą, ta ostatnia może chwilowo się uwolnić i przeniknąć inne przedmioty tak żywe, jak i martwe, w ten sposób nabierając wiedzy o tychże przedmiotach, wprost i bez możliwości omyłki. Zachodni filozofowie utrzymują, że człowiek wiedzieć może to tylko, o czem się przekonał zapomocą cielesnych swoich zmysłów, chociaż te są w rzeczywistości na zewnątrz jego umysłu. Ponieważ jednak na zmysłach nie zawsze polegać można, więc i na wiedzy przez nie zdobytej, również polegać nie sposób w zupełności. Różnica więc między europejskim uczonym a azyatyckim świętym jest ta, że podczas gdy ten wierzy, że wiedza do duszy należy, tamten powiada, że nic pewnego dowiedzieć się nie możemy, ponieważ instrumenty, do badania natury użyte, same przez się są niepewne. Rozumowanie, na mocy którego umysł zachodni pozwala sobie działać bez obawy, opierając się na danych, za których dokładność nie ręczy, zależy więc od bezwiednego a sprytnego posługiwania się pojęciami o nieskończoności, aby obrachować prawdopodobieństwo tych niepewnych danych i to jest, jak powiedziałeś przed chwilą, zastosowaniem transcendentalnej analizy do spraw codziennego życia.

— Widzę, że doskonale mnie zrozumiałeś, ale co się tyczy azyatów, to zdajesz się im odmawiać własności umysłowego obrachunku, a przecież zdefiniowałeś adeptów, jako ludzi, którzy specyficzną wiedzę osiągają zapomocą ogólnej i transcendentalnej metody. To mi się wydaje absolutną sprzecznością.

— Bynajmniej; niema w tem żadnej sprzeczności, bo adeptów nie zaliczam ani do jednej kategoryi, ani do drugiej, posiedli oni bowiem mądrość, która im pozwala użytek robić z metody, tak tych jak i tamtych, i obie skombinować. Wierzą oni w możność osiągnięcia absolutnej wiedzy i wiele czasu poświęcają na studyowanie natury, w czem wysoce analityczną metodę stosują. Różniczkują oni jej zjawiska do takiego stopnia, że zadziwiłby on, a może nawet zabawił zachodnich myślicieli. Liczą naprzykład czternaście różnych barw w tęczy, a zawsze łączą pojęcie dźwięku, choćby najsubtelniejszego, z pojęciem koloru. Mógłbym wymienić wiele innych szczegółów z dziedziny ich systemu studyowania zjawisk przyrody, który wykazuje o wiele dokładniejszą klasyfikacyę rezultatów, aniżeli ta, do której przywykliście. Są oni przytem przekonani, że zmysły normalnego człowieka dają się nieskończenie wydoskonalić, i że od osiągniętego stopnia ich rozwoju zależy też wartość tych spostrzeżeń. By zaś dojść do tej doskonałości, potrzebnej do skonstatowania bardzo subtelnych zjawisk, adepci widzą się zniewoleni do rozwijania władz swych tak fizycznych jak i umysłowych przez surowe odmawianie sobie wszelkich przyjemności i wygód, niekoniecznych do utrzymania równowagi między duszą a ciałem.

— I zwykły fakir to czyni, — zauważyłem.

— Tak, ale nie dochodzi do celu. Zwykły fakir jest idyotą. Może on zapomocą postu i umęczenia, którego żaden wyższy adepta nie pochwala, zmysły swe zaostrzyć o tyle, że słyszy i widzi rzeczy dla nas niedosłyszalne i niewidzialne. Ale systemowi jego brak intelektualnej podstawy; uważa on wiedzę za coś, co w jednej chwili posiąść można, i co mu się w jednem widzeniu okaże. Nabożeństwo jego do celu do którego dąży jest zapewne podziwu godnem, jeśli prawdziwym jest ascetą, a nie, jak często się zdarza, prostym szalbierzem, który zawód swój jako środek do życia uważa; ale zawsze ta pobożność jest intelektualnie bardzo nizkiego rzędu. Prawdziwy adepta zaś dba o rozwój swego umysłu w równej mierze z racyonalnem a nieprzesadnem umartwieniem ciała.

— Przepraszam, że ci przerwę,—rzekłem,—ale mojem zdaniem jest tylko dwa rodzaje umysłów wśród myślicieli całego świata. Jedni chcą dojść do mądrości, drudzy pragną ją posiąść. Pierwsi uważają wiedzę za coś podobnego do drabiny, i taką drabinę przystosowują do każdej gałęzi nauki, każdy zaś fakt, którego nauczyli się i zapamiętali, jest szczeblem, po którym coraz wyżej się wznoszą. Ludzie ci dążą do tego, by stanąć na najwyższym szczeblu swojej drabiny, o inne zupełnie nie dbając. Takim jest cierpliwy uczony, który pracowicie do góry się gramoli, nie wiedząc o tem, że jest tylko kółkiem w maszynie, wśród której pracuje, i że nigdy nie ujrzy całości o którą mu chodzi, bo wpatrzony jest ciągle w jeden punkt następnego szczebla. Ale są też i inni. Ci zapatrują się na całą wiedzę ludzkości, w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jako na rozległe pole, ponad którem zawieszeni będąc, cały ogrom jego wzrokiem ogarniają. Tuż pod niemi znajduje się mapa tych rzeczy które im są znane, reszta zaś przedstawia olbrzymią pustynię. Ale mapa ta jest pokawałkowana i pomieszana tak jak te łamigłówki, któremi dzieci się bawią. Każden z tych kawałków ma swoje wyznaczone miejsce, i nie może być umieszczonym gdzieindziej; jeśli jednak którego brakuje, to przecież z konturu i rysunku otaczających domyśleć się można, co przedstawiał i jak wyglądał. I oto są ci drudzy, którzy wiedzę uważają za harmonijną całość, w której każda nauka lub nawet fragment nauki ma swoje wyznaczone miejsce, i potrzebnym jest do utworzenia doskonałej mądrości. Mam nadzieję, że wytłómaczyłem ci co mam na myśli, chociaż tylko szkicowo przedstawiłem różnicę którą uważam za fundamentalną.

— Że fundamentalną jest, to pewna. Ogólnikowo mówiąc, jest to różnica między analityczną a syntetyczną metodą myślenia; między podmiotowem a przedmiotowem zapatrywaniem; między ograniczonem pojęciem o małej cząstce świata, a nieskończonym ideałem doskonałej mądrości. Rozumiem cię doskonale.

— Jesteś dla mnie zagadką, Isaacs. Gdzieżeś ty nauczył się mówić o analizie i syntezie, o subjektach i objektach, o transcendentalizmie, i tak dalej?

Tak naturalnem wydawało się to wszystko w jego ustach, że teraz dopiero spostrzegłem, jak niezwykłemi były podobne wiadomości u człowieka wychowanego na wschodzie.

— Dużo czytałem, — odparł z prostotą, a po chwili dodał zamyślonym tonem:— Zdaje mi się, że mnie Allah obdarzył filozoficznym umysłem. Staruszek, który był mnie kupił w Stambule, uczył mnie teologii i rozprawiał ze mną godzinami o filozofii, chociaż sądzę, że sam nie wiele o niej wiedział. Należał on do pierwszej twojej kategoryi i szedł żmudnie, szczebel po szczeblu biorąc i pracowicie gromadząc fakty. Ale cierpliwym był i dobrym dla mnie bardzo. Niech pokój Allaha z nim będzie!

Późno już było, i wkrótce potem rozeszliśmy się, by udać się na spoczynek. Nazajutrz była niedziela i miałem kupę listów do napisania, umówiliśmy się więc, że dopiero po śniadaniu się zejdziemy, aby przejechać się konno przed obiadem u mr. Ghyrkinsa.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej